



IV Mistrzostwa Polski w Drezynowaniu

## Ocalić skazane na zagładę



**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

redaktor wydania

Wakacje sprzyjają rozwojowi duchowemu – to teza na pierwszy rzut oka bardzo podejrzana. A jednak rzeczywistość wyraźnie ją potwierdza. Wprawdzie w wymiarze indywidualnym letnie miesiące to czas zmagania z duchowym lenistwem i opieszałością. Jednak w kilku parafiach dzieje się wiele, nietuzinkowo i skutecznie, by wakacje były Bożym czasem. Do tej pory opisaliśmy już parę wydarzeń letniej, duszpasterskiej aktywności. Dzisiaj następne przykłady, m.in. z Dzierżoniowa. W przygotowaniu kolejne relacje. Zapraszamy do lektury. ■

### ZA TYDZIEŃ

- Elżbietańska WYPRAWA z ŻAR DO ROKITNA
- Jak przejść lub przejechać PAPIESKIMI SZLAKAMI NASZEJ DIECEZJI
- ROZMOWA GN – O zagrożeniach zdrowia psychicznego

Po miesiącach starań udało się wystartować – drezynami w Jugowicach.

Gmina Walim ma szczęście do wyjątkowych obiektów leżących na jej terenie. Prócz sławnego Podziemnego Miasta istnieją nieczynne trasy kolejowe i obiekty z nimi związane: mosty, bocznice, stacje.

Po raz czwarty na nieczynnej stacji kolejowej w Jugowicach (zamienionej na świetlicę wiejską) Sowiogórskie Bractwo Kolejowe (SBK) przeprowadziło Mistrzostwa Polski w Drezynowaniu.

W konkursie mógł wziąć udział każdy, kto wsiadł na drezynę i przeszedł kilkudziesięciometrowe przeszkolenie z zasad bezpieczeństwa. Zawody rozgrywano na dystansie dwustu metrów, który należało pokonać dwukrotnie. Aktualnie rekord trasy wynosi: 1:13:87 i należy do Daniela i Dominika Woźnych z Walimia. – Mobilność i liczna grupa nieczyn-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

nych stacji kolejowych powoduje, że imprezy tego typu rozgrywać można w wielu miejscach. SBK organizowało takie zawody nawet na torach tramwajowych we Wrocławiu – mówią członkowie bractwa. Impreza nosząca także nazwę Push-Pull Party to jeden ze sposobów działania SBK. Celem mistrzostw jest m.in. zwrócenie uwagi społeczeństwu na problem nieużytych linii kolejowych oraz możliwości jego rozwiązania (poprzez organizację kolei drezynowych).

**Niektórzy na torze wyścigowym radzili sobie wprost doskonale**

Podczas zawodów prezentowano także pamiątki kolejowe, archiwalne widokówki, plany aranżacji i adaptacji dawnych obiektów kolejowych na potrzeby powstającej „Sowiogórskiej Kolei Drezynowej” oraz inne atrakcje regionu.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

### APELE WAMBIERZYCKIE Z FRANCISZKANAMI



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Ojcowie franciszkanie podtrzymują tradycję Apeli Wambierzyckich. Do 16 września, w każdy piątek, sobotę i niedzielę o godz. 21.00 odprawiane jest nabożeństwo maryjne połączone z niezwykle efektowną iluminacją bazyliki wambierzyckiej. Ponadto w najbliższym czasie kustosze sanktuarium zapraszają na odpust Porcjunkuli. 4 sierpnia podczas Mszy św. o godz. 7.00 i o 18.00 będzie można uzyskać specjalny odpust

**Ojciec Bronisław na schodach bazyliki wambierzyckiej. W nr. 28. GN zmieniliśmy imię ojca, za pomyłkę przepraszamy o. Bronisława i Czytelników**

związany z przywilejami duchowymi, jakie papież nadali zakonowi. Praca franciszkanów to także posługa parafialna. O. Albert, wikariusz parafialny, z grupą młodzieży wziął udział w Święcie Młodzieży na Górze św. Anny. ■



## Kapłańska wizja



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Paleta barw oraz kreska jest bardzo charakterystyczna dla ks. Hergesela, który maluje lewą ręką

**KS. PROF. TOMASZ HERGESEL**, znany wrocławski bibliista, od kilkunastu lat maluje obrazy. Sam przyznaje, że jest to swego rodzaju terapia po paraliżu, jaki przeżył. Styl Ks. Hergesela jest już rozpoznawalny przez odbior-

ców sztuki. Każdy, kto chciałby osobiście zobaczyć płótna księdza profesora, ma ku temu okazję. W katedrze świdnickiej jeszcze przez dwa tygodnie są prezentowane jego obrazy o tematyce biblijnej i pejzaże.

## Góralski odpust

**ZIELEŃCIEC.** Dziewiąty już festyn odbył się tu 21 i 22 lipca. Zespoły: „Janicki” z Czarnego Boru i „Claret Gospel” z Wybrzeża Kości Słoniowej zaśpiewały podczas uroczystej Mszy św. odpustowej w kościele pw. św. Anny w Zieleńcu. Wśród wielu zabaw nie zabrakło mistrzostw

w piłce nożnej „z góry i pod górę” (rozgrywanych na pochyłym terenie), siłowania na rękę, przeciągania liny, pokazów ratowników GOPR, grillowania i zabawy przy ognisku. Gwiazdami festynu był zespół folkowy „Krywań” z Zakopanego i wspomniany już „Claret Gospel”.



Zespół „Janicki” z Czarnego Boru

## Doplacą do wyprawki szkolnej

**GMINA DOBROMIERZ** informuje, że rodzice dzieci, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza 351 zł netto, są uprawnieni do otrzymania dofinansowania na zakup podręczników dla dzieci rozpoczynających roczne przygotowanie przedszkolne lub uczących się

w Szkole Podstawowej w klasach I-III. Dofinansowany będzie także zakup mundurków dla uczniów szkół podstawowych i gimnazjum. Uwaga! Wnioski o dofinansowanie należy składać do 31 lipca w szkole, w której dziecko będzie się uczyło. Formularze wniosków są dostępne w szkołach.

## W westernowym klimacie

**JAWORZYNA ŚLĄSKA.** „Western w Jaworzynie” – tak nazywał się festyn rodzinny, który został przygotowany przez tamtejszy ośrodek kultury, bibliotekę oraz Urząd Miejski i zgromadził wielu mieszkańców nie tylko miasta, ale także okolicznych wsi. Widzowie mogli zobaczyć pokazy ujeżdżania w stylu Western-Trail, Reining. Uczestnicy konku-

rowali w wyścigu między beczkami, którego oryginalna „westernowa” nazwa brzmiała Barrel Racine, a także w Pole Bendigu, czyli po prostu wyścigu między tyczkami. Chętni i odważni mogli przejechać się bryczką lub spróbować jazdy konno. Publiczność była także świadkiem mrozących krew w żyłach pokazów kaskaderskich.

## Plener z kościołem w tle

**ŚWIDNICKI KOŚCIÓŁ POKOJU** i jego plac przykościelny od 16 do 29 lipca był terenem zmagania artystycznych w ramach pleneru pt. „Impresja malarska – Kościół Pokoju”. Impreza miała także aspekt integracyjny. Profesjonalni twórcy ze Stowarzyszenia Artystycznego Integracji Europejskiej w Szczecinie opiekowali się bowiem dwoma grupami dzieci (dysfunkcyjnych i zdrowych), które wspólnie tworzyły w ramach warsztatów plastycznych. Prace wykonane podczas pleneru i warsztatów można obejrzeć w niedzielę 29 lipca o godz. 18.00 w Hali Chrzstów Kościoła Pokoju. Organizatorem „Artystycznego Lata” jest para-



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Kościół Pokoju jest unikatową budowlą w skali światowej

fia ewangelicko-augsburska w Świdnicy, a współorganizatorem Urząd Miasta.

## Kultura i sport na wsi

**GMINA ŚWIDNICA** doczekała się Gminnego Ośrodka Kultury, Sportu i Rekreacji (GOKSiR). Wakacje są pierwszymi miesiącami działalności placówki. – Podstawowym zadaniem instytucji kultury jest zaspokajanie potrzeb i aspiracji kulturalnych społeczeństwa poprzez tworzenie i upowszechnianie różnych dziedzin

sztuki profesjonalnej i amatorskiej – mówi J. Waligóra, rzecznik UG. Dyrektorem GOKSiR został K. Jas. Ośrodek ma koordynować różnorodną i bogatą działalność wiejskich instytucji kultury. Stwarza jednocześnie zdecydowanie większe możliwości pozyskiwania dotacji z różnych źródeł pozabudżetowych na organizację imprez.

## Słowo biskupa

ZDANI NA POMOC  
INNYCH

Wytrwała modlitwa jest wprawdzie wiodącym tematem dzisiejszej liturgii słowa, zwróćmy jednak naszą uwagę na sytuację człowieka proszącego. Zastanówmy się nad tym, co oznacza, gdy ktoś kogoś o coś prosi? Proślenie jest wyrazem naszego ograniczenia, niekiedy nawet naszej bezsilności, naszej zależności od innych, a przede wszystkim od Pana Boga. Jeżeli proszę kogoś o coś, to jakbym oddawał mu cześć, uznawał jego moc, jego kompetencje i zarazem uznawał, że sam nie mogę wszystkiego osiągnąć. Jeżeli proszę, to oznajmiam, że nie mogę wypełnić moich zadań i osiągnąć zamierzonych celów bez czyjejś pomocy. Jeżeli mówię do kogoś: proszę, załatw mi to, czy mógłbyś mi to naprawić, czy mógłbyś mi w tym pomóc, bo nie daję sobie sam rady? – jeśli kieruję taką prośbę, to oznajmiam, że ktoś może coś lepiej ode mnie wykonać, że jest w czymś bardziej kompetentny niż ja. W kierowanej prośbie okazujemy więc komuś uznanie. I przeciwnie: jeśli nigdy o nic nie proszę, to daję do zrozumienia, że nikogo nie potrzebuję, że drugi człowiek się dla mnie nie liczy. Ludzie nigdy czy też rzadko proszący mają zwykle kłopoty z miłowaniem bliźniego, są zasklepieni w sobie, bywają po prostu egoistami. Proślenie jest zatem wyrazem naszej miłości do drugiego człowieka czy też do samego Pana Boga. Po prostu, kto nie prosi, nie kocha; kto nie prosi, nie pozbył się jeszcze miłości własnej, kto nie prosi, żyje często w zafalszowaniu. Skoro Bóg nas dziś zachęca do przedkładania próśb, to kieruje nas na drogę uznawania godności i znaczenia naszego bliźniego, wprowadza nas w klimat miłości.

BP IGNACY DEC

## Pielgrzymka duchowa na Jasną Górę

## Tak jak na szlaku

Starsi, chorzy i ci, którzy nie mogą pozwolić sobie na urlop, pielgrzymują do Częstochowy w grupie 7. – duchowego uczestnictwa. Jedną z największych takich grup modli się w Złotym Stoku.

Co roku należy do niej powyżej 40 osób. W czasie trwania pieszej pielgrzymki spotykają się codziennie na wieczornej Mszy św. w kościele Niepokalanego Poczęcia NMP. Po Eucharystii przed ołtarzem MB Częstochowskiej uczestniczą w rozważaniu na podobny temat co wędrujący, słuchają świadectw, uczestniczą w Apelu Jasnogórskim – tak samo jak idący. Ksiądz proboszcz ma kontakt esemesowy z pielgrzymami, dzięki czemu parafianie otrzymują najważniejsze informacje dotyczące pielgrzymów: ile kilometrów i przez jakie miejscowości przešli, jak minął im dzień.

## Wspólnota

– Jestem fanem pieszej pielgrzymki – mówi ks. Krzysztof Ambrożej, proboszcz. – Nie mogę sobie pozwolić na wędrowanie, ale przynajmniej kilka razy dojeżdżam na szlak i jestem na wejściu na Jasną Górę. Owocem pielgrzymowania, także tego duchowego, jest wzrost w wierze i pomoc w sprawach duszpasterskich czy osobistych.

– Na wieczornych spotkaniach przeżywamy zmagania wędrujących z trudami, a prze-

de wszystkich modlimy się za nich i wysyłamy prośby o wstawiennictwo w konkretnych sprawach – wyjaśnia 50-letnia Krystyna Wargacka, pielgrzymująca w ten sposób od czterech lat. – Szczególnie piękny dla mnie jest dzień, w którym wraz z pielgrzymami przeżywamy spotkanie na Górze Przeprawnej. My także przepraszamy się, dziękujemy – przeżywamy moment głębokiej więzi.

– Duchowe pielgrzymowanie sprawia, że jestem bardziej wrażliwa na sprawy wiary, umocniona wewnętrznie, zyskuje nadzieję na lepsze jutro – dodaje Halina Balbuza, 64 lata, duchowa pątniczka od siedmiu lat. – Sprawia mi także satysfakcję, że należę do wspólnoty.

W Złotym Stoku za pielgrzymów modlą się także chorzy w domu i w zakładzie opieki leczniczej. W łączności duchowej z



ANDRZEJ NIEDZIEWICKI

pielgrzymami odmawiają Różaniec o godz. 19 – czyli wtedy, gdy w kościele rozpoczyna się Eucharystia.

Ks. Romuald Brudnowski, główny przewodnik Pieszej Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę, zaprasza do łączenia się w parafiach codziennie podczas Mszy św. lub specjalnych nabożeństw z wędrującymi pielgrzymami. Dokładny program spotkania modlitewnego przygotowują duszpasterze.

DOROTA NIEDZIEWICKA

## MOC MODLITWY WSTAWIENNICZEJ

KS. KRZYSZTOF AMBROŻEJ, PROBOSZCZ PAR. PW. NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NMP W ZŁOTYM STOKU

– Pielgrzymowanie w grupie duchowej to forma rekolekcji; dzięki nim jaśniej rozpoznaje się wartości. Człowiek sam nie jest w taki sposób powierzyć Bogu spraw, jak czyni to we wspólnocie. A tu doświadczamy modlitwy wstawienniczej: jesteśmy duchowym wsparciem dla wędrujących, a oni dla nas; wszyscy modlimy się także za wstawiennictwem Matki Bożej. W naszej grupie 7. jest wielu chorych – a jestem przekonany, że ci, którzy cierpią, są Jezusowi bardzo bliscy i mają większą moc wstawienniczą. Świadczą o tym choćby słowa Jana Pawła II, który prosił, by chorzy byli wsparciem dla tych, którzy podejmują fizyczny trud. Bliskość Jezusa daje moc trwania ze sobą w łączności ducha bez względu na to, że dzielą nas kilometry.



## Zaproszenie

## Pieszko na Jasną Górę

Czwarta Piesza Pielgrzymka Diecezji Świdnickiej do Częstochowy wyrusza w tym tygodniu.

Grupa wałbrzyska wychodzi 30.07 z Wałbrzycha, grupa

kłodzka – 31.07 z Kłodzka, grupy: świdnicka, dzierzoniowska i strzegomska 31.07 ze Świdnicy, a ząbkowicka – 1 sierpnia z Ząbkowic. Trwają jeszcze zapisy w parafiach, u przewodników i w centrach pielgrzymkowych: w

Świdnicy w par. MB Królowej Polski, w Wałbrzychu w par. św. Franciszka z Asyżu (obydwadwa: 27 i 28.07 w godz. 16.00–17.30) i w Kłodzku w par. św. Krzyża (26–30.07, w godz. 10.00–11.00; 18.00–19.00).





**Patrol Minerski nr 24 z Głogowa zabezpiecza m.in. powiaty wałbrzyski i świdnicki. Obecnie jest w nim sześć osób: dowódca (na zdjęciu nieobecny), zastępca dowódcy, kierownicy-sanitariusza i saperzy**

# Spec

W pierwszym półroczu 2007 r. Patrol nr 24 jedynie w powiecie świdnickim interweniował trzydzieści razy, w wałbrzyskim – trzy (na całym podległym mu terenie dziesięć powiatów zgłoszeń było 97, a wszystkich niewybuchów 3922). Zwykle najczęściej zgłoszeń jest od wiosny do pierwszych przymrozków. Niewybuchy są odnajdowane przez rolników w polu, przez robotników i właścicieli podczas budowy budynków, autostrad, w przedwojennych zabudowaniach. W lasach odkrywają je grzybiarze i poszukiwacze skarbów. Niekiedy saperzy wyjeżdżają na akcje kilka razy dziennie, innym razem nawet przez tydzień nie mają żadnego zgłoszenia.

## Nie bądź chojrakiem!

– Wszystkie niewybuchy, zarówno duże, jak też małą amunicję strzelecką, traktujemy poważnie, bo nigdy nie jesteśmy do końca pewni, na ile są niebezpieczne – wyjaśnia st. sierż. Hajduk. – Ludzie często nie zdają sobie sprawy, jakie zagrożenie mogą stwarzać skorodowane pociski, granaty itd. „Panie, to zardzewiałe, więc bezpieczne” – mówią mężczyźni, którzy rozminowywali te tereny 40 lat temu, dając do zrozumienia, że są bohaterami.

– A w maju 2003 r. w Brożku dwóch studentów zginęło w bunkrze podczas wy-

– Czy przed akcją się boję? Tak. **Gdybym przestał odczuwać strach, musiałbym się zwolnić – by nie stwarzać zagrożenia. W naszym fachu nie mamy szansy naprawić błędu. Saper myli się tylko raz – mówi młodszy chorąży sztabowy Tomasz Dziedzic, dowódca Patrolu Minerskiego nr 22, stacjonującego w Głogowie.**

tekst i zdjęcie  
**DOROTA NIEDZWIECKA**

**T**u każdy dzień jest inny. Gdy przychodzimy rano do pracy, nie wiemy, gdzie i z czym przyjdzie nam się zmierzyć. Raz będzie to pocisk artyleryjski w Wałbrzychu, kiedy indziej bomba przeciwlotnicza, np. w Boleszynie k. Świdnicy – dodaje starszy sierżant Jacek Hajduk, zastępca dowódcy Patrolu Minerskiego nr 24 z Głogowa, który zabezpiecza m.in. zachodnią część naszej diecezji.

## Sposób na rozminowanie

Głównym obowiązkiem patroli saperkich jest rozminowywanie terenu.

– Nie rozkręcamy bomb ani pocisków, tak jak można to zobaczyć w filmach, ale podnosimy je, ładujemy na samochód i przewozimy na poligon, gdzie je detonujemy – wyjaśnia mł. chorąży sztab. Tomasz Dziedzic.

Niszczony przez saperów niewybuchy w przeważającej większości pochodzą z okresu II wojny światowej. Najczęściej są to pociski artyleryjskie różnego kalibru i granaty moździerzowe. Rzadziej, ale w dużych ilościach, drobna amunicja. Są też granaty ręczne, miny przeciwpiechotne i przeciwpancerne i największe – bomby lotnicze (ważą nawet 500 kg).

## JEŻELI ZAUWAŻYSZ NIEWYBUCH:

- oznacz miejsce w rozpoznawalny tylko dla siebie sposób (zbyt rzucające się w oczy oznaczenie zwraca uwagę ciekawskich, którzy – nieświadomi niebezpieczeństwa – niekiedy zabierają niewybuch)
- zadzwoń na policję: tel. 997 lub 112.

Rozbrajają niewybuchy z II wojny światowej

# Specjaliści od bomb

buchu prochu – podaje przykład dowódcy Patrolu nr 22. – Wcześniej ludzie palili w nim kilkakrotnie ogniska i nic się nie działo. Morał z tego taki, że każdy substancja może detonować: albo za pierwszym razem, albo nawet po kilkukrotnym przeniesieniu go. Powinni o tym pamiętać np. budowlańcy, którzy niekiedy, chcąc zaoszczędzić na czasie, sami przenoszą niewybuch na bok i pracują dalej.

Często przyczyną nieszczęścia jest lekomyślność, np. młodzieńców wrzucających amunicję do ognia i domorosłych kolekcjonerów, którzy w żadnym wypadku nie powinni dotykać niewybuchów, ale powiadomić o ich znalezieniu policję.

Dwa lata temu osiemnastolatek z Nowej Soli próbował oczyścić nabój. Podczas tej czynności proch się zapalił, spłonka detonowała i chłopak z pokierśzowaną twarzą i uszkodzonym okiem trafił do szpitala. W tym roku, podczas ferii, ojciec rodziny zawiadomił o pocisku znajdującym się w pokoju syna na wałbrzyskim osiedlu. Młodzieniec znalazł go gdzieś, wyczyścił i schował w mieszkaniu.

– Kilka tygodni po naszej akcji na poddaszu tego domu wybuchł pożar – mówi saperzy. – Aż strach pomyśleć, co by się mogło stać, gdyby pocisk nadal się tam znajdował.

## Rozwaga i opanowanie

– Po śmiertelnym wypadku studentów w Brozku moi żołnierze po raz pierwszy zobaczyli, co mogą zrobić z człowiekiem pozostałości prochu – mówi dowódca Patrolu Minerskiego nr 22. – Efekt był piorunujący: widziałem to po ich twarzach. Taki „kubek zimnej wody” jest nam potrzebny, by poskromić ułańską fantazję. Saper musi kierować się rozwagą i strzec przed rutyną, która może zgubić jego, żołnierzy i osoby postronne.

Liczy się także opanowanie i, oczywiście, dobre przygotowanie specjalistyczne każdego żołnierza z patrolu. Dlatego saperzy często uczestniczą w kursach (w jednostce raz na kwartał, w okręgu dolnośląskim – raz na rok, nie licząc specjalnych przeszkoleń dla dowódców) i zdają egzaminy przed komisją wewnętrzną.

– W naszej pracy zyskuje się świadomość ulotności życia, bardziej się je do-

cenia – przyznają dowódcy obu patroli. – Czasem, wychodząc z domu i żegnając się z żonami, uświadamiamy sobie, że możemy nie wrócić. Przed akcją odczuwamy strach, ale równocześnie wierzymy, że nic złego się nie stanie. Podczas podejmowania niewybuchu nie ma już miejsca na uczucia: pracujemy zgodnie z przepisami i wierzymy, że wszystko odbędzie się bezpiecznie.

St. sierż. Jacek Hajduk najbardziej niepokoi się przed podjęciem bomby lotniczej, zwłaszcza w mieście.

– To duża odpowiedzialność: zapewnić bezpieczeństwo ludziom, gdy rozrzut podczas ewentualnego wybuchu będzie wynosić nawet kilkaset metrów.

## Pojazd uprzywilejowany

Najlepiej pamięta się te akcje, które trwały długo, znalazło się podczas nich dużą liczbę niewybuchów lub miało problem z ich podjęciem.

– Pamiętam, jak pewnej niedzieli skierowano mój patrol do 150-kilogramowej bomby lotniczej, która znajdowała się w drzewie, 5 m od jednego z głogowskich domów – wspomina mł. chorąży sztab. Tomasz Dziedzic. – Uzbrojona, z zapalnikiem, została obrośnięta przez korzeń drzewa. Właściciel zobaczył ją, gdy chciał usunąć korzeń. Pracowaliśmy kilka godzin: już, już wydawało się, że ją wyjmemy, gdy okazało się, że zapalnik też jest wrośnięty...

Pomyślność akcji zależy również od współpracy innych osób: odpowiedzialności tych, którzy znaleźli niewybuch i władz lokalnych. Bywa, że oczekują one od patroli minerskich natychmiastowej akcji.

– A nie zawsze jest to możliwe od razu, ponieważ saperów jest niewiele, niekiedy mamy kilka zgłoszeń dziennie, a pracujemy tylko podczas dnia – tłumaczy dowódca. – Na pewno przyjedziemy do zgłoszonego niewybuchu, niekiedy jednak potrzeba trochę cierpliwości ze strony tych, którzy zabezpieczają teren.

Praca saperów byłaby też łatwiejsza, gdyby kierowcy pamiętali, że pojazd przewożący niewybuchy jest uprzywilejowany – podobnie jak pogotowie czy policja – i by nie zajeżdżali mu drogi. Ich płynny przejazd oznacza bezpieczeństwo dla osób postronnych. ■

## Patrol nr 25

### PRZYCZAJONA ŚMIERĆ

– Wystarczy zmiana temperatury lub uderzenie, by niewybuch został zdetonowany, a im jest starszy, tym bardziej niebezpieczny – mówi starszy chorąży Przemysław Parol, który od 9 lat jako dowódca patrolu saperskiego jeździ po wschodniej części woj. dolnośląskiego (w tym powiaty ząbkowicki, kłodzki i dzierzoniowski), by niszczyć niewybuchy i niewypały pozostałe po drugiej wojnie światowej. Wraz z zespołem wydobyl ich już około czterystu tysięcy.

St. chorąży Przemysław Parol nie lubi bezczynności i przebywania w jednym miejscu. Jak większość chłopców bawił się w wojsko i szukał przygód. Wykształcenie zdobył w Szkole Chorążych Wojsk Inżynieryjnych we Wrocławiu, później pracował w brzeskiej Brygadzie Saperów.

– Pamiętam pierwszy wyjazd jako dowódcy patrolu – opowiada. – Mieliśmy zgłoszenie z placu budowy przy ul. Biegasa we Wrocławiu. Mimo wcześniejszych ustaleń nie zastaliśmy tam robotników, a miejsca znaleziska nie oznaczono. Szukaliśmy niewybuchu bez powodzenia i już, już mieliśmy zrezygnować, gdy nieco dalej, na skarpie, zobaczyłem butelkę po wodzie mineralnej. Podszedłem. Wykrywacz zareagował – w słuchawkach usłyszałem wysoki dźwięk. Z nasypu wyciągnęliśmy dziesięciokilogramową bombę lotniczą z zapalnikiem.

Gdy rozpoczął pracę sapera, nie bał się.

– Dopiero obserwując, jak wybuchają przewożone na poligon materiały, zrozumiałem, że mam do czynienia nie ze złomem, ale z przyczajoną śmiercią – tłumaczy. Wtedy zrozumiałem, że strach uchroni mnie od rutyny, uruchomi instynkt samozachowawczy.

– Nasza praca jest pracą zespołową – podkreśla. – Bez moich żołnierzy nie przeprowadziłbym żadnej akcji. ■



Rowerowa pielgrzymka do Altötting

# 1200 km w deszczu



ZDJĘCIA ŁUKASZ PIETRZAK



Zawierzeni przez papieża Sercu Jezusa, pielgrzymowali w intencji Benedykta XVI.

– A przecież to nie wasz Papież – komentowała bawarska kobieta, zdziwiona, że Polacy odwiedzają papieskie miejsca na szlaku ku czci Benedykta XVI.

Piętnastu diecezjan pod przewodnictwem ks. Mateusza Pawlicy, do niedawna wikariusza parafii pw. Chrystusa Króla w Dzierżoniowie, dzisiaj pracującego w Świdnicy, zrealizowało ambitny plan pielgrzymki rowerowej do Bawarii.

## Nie po raz pierwszy

wyruszyliśmy na rowerach po Europie – mówi ks. Mateusz, organizator wyprawy. – Nigdy jednak nie mieliśmy tak trudnej pogody, padało niemalże non stop. Tylko na moment zobaczyliśmy słońce. Damian Henke z Bielawy dopowiada: – Wtedy, gdy wspieiliśmy się alpejskimi drogami na 2500 m i byliśmy ponad chmurami! W jego głosie wyczuwa się dumę zdobywcy.

Zresztą pielgrzymi pokonali nie tylko Wysokie Taury, przejechali także przez Sudety i czeskie Szumawy.

Gdy dotarli do Altötting, narodowego sanktuarium Bawarczyków, Maryi oddali wszystkie intencje. – Pan Bóg ma wiele powodów, by je wysłuchać, zostały bowiem wsparte iście pokutną ofiarą – uśmiecha się ksiądz.

## Nieustannie przemoczeni

i zziębnięci, musieli wkładać wiele wysiłku, by cieszyć się tym, co widzieli po drodze. A było tego wiele. Wystarczy wspomnieć, że odwiedzili np. mozartowski Salzburg. Podziwiali Alpy. – To było coś przepięknego – wspomina Damian. Atrakcyjny dla pątników był oczywiście szlak papieski Benedykta XVI Benediktweg (ma 270 km, łączy miasto związane z dzieciństwem i młodością

**Na szlaku Benedykta**

Z lewej: **Podczas zdobywania alpejskiej Przełęczy Hochtor (2505 m n.p.m.)**

Papieża – Markt am Inn, Traunstein, Tittmoning, Aschau oraz Altötting). – Byłem jednak ogromnie zaskoczony, że niektóre miejsca papieskie są zupełnie nieznane samym Bawarczykom – mówi Łukasz Pietrzak z Dzierżoniowa. – Dom narodzin w Markt am Inn jest odrestaurowany, ale już kolejny papieski dom, w którym mieszkał dziesięcioletni Józek, to kompletna ruina.

Ciekawymi i prowokującymi do refleksji były odwiedziny Braunau, rodzinnego miasta Hitlera.

## Bogaci w spotkania

z gościnnymi Czechami, Austriakami i Niemcami, młodzi uczyli się świata i siebie. Przełamywanie stereotypów na temat niemieckiej oziębłości, docenienie słowiańskiej otwartości, zachwyt nad austriacką dbałością o otoczenie – to tylko niektóre wrażenia. – Wstrząsające były widoki czeskich kościołów, do których zarastały drogi – mówi ks. Mateusz. – I parafie liczące kilka osób, choć wokoło mieszkają ich setki albo tysiące.

Jeszcze dobrze nie odpoczęli, ale myślą już o przyszłych wakacjach. – Marzy mi się Hiszpania. Jednak to już zdecydowanie większe wyzwanie logistyczne, choć z drugiej strony na początku każdy pomysł wydawał się trudny do zrealizowania – wyznaje Łukasz. Damian przytakuje mu, ale puentuje: – Ostatecznie jednak pojedziemy wszędzie, gdzie poprowadzi nas ks. Mateusz.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK**

Ks. ROMAN TOMASZCZUK



## LAUREACI KONKURSU POEZJI PAPIESKIEJ W WIRACH

### Wiwiana Krata WSPOMNIENIE

Codziennie Janie Pawle  
modłę się do Ciebie,  
Chociaż jesteś nie tu na ziemi,  
lecz w domu Ojca – w niebie.  
Pamięć o Tobie noszę  
w moim sercu.  
Widzę Twoją twarz zatroskaną,  
pogodne oczy i złożone  
w modlitwie ręce.  
Bóg wiedział co robi,  
wskazując na Ciebie.  
To Ty zbliżyłeś nas do Niego,  
oddając nam siebie.  
Uczyłeś dorosłych i malutkie  
dzieatki ufności i miłości  
do Najświętszej Matki.  
Mężny niczym wojownik,  
łagodny jak baranek,  
Niestrudzenie walczyłeś  
o wiary kaganek.  
Dobry uśmiechnięty, o świat  
zatroskany,  
Nawet w cierpieniu byłeś  
Bogu oddany.  
Prosiłeś, by kochać drugiego  
człowieka,  
Przebaczać zło zamiast  
niszczyć wroga.  
Mówiłeś, że prawda  
– to najlepsza droga.  
Dziękuję za Twą naukę,  
chcę w sercu ją zachować,  
Żyć uczciwie i godnie z ludźmi  
postępować.  
Jesteś dla mnie wzorem,  
na kłopoty lekkiem!  
Przecież to Ty byłeś papieżem,  
który został... człowiekiem.



### Wiwiana Krata

Ukończyła SP nr 4 w Świdnicy, przegodę z poezją rozpoczęła dzięki swej nauczycielce Urszuli Magdzie. Wyznaje, że podczas pisania wiersza, łzy cisnęły się jej do oczu.

## Rozmowa świdnickiego „Gościa”

# Klasyczna liturgia

O genetycznej miłości do rytu trydenckiego i jego pożyteczności w naszych czasach z **Piotrem Nastawskim** rozmawia ks. Roman Tomaszczuk.

**Ks. ROMAN TOMASZCZUK:** *Nie ukrywa Pan ogromnej radości z powodu ostatnich decyzji Papieża. Dlaczego tak bardzo czekał Pan na dokument dotyczący trydenckiego rytu rzymskiego?*

**PIOTR NASTAWSKI:** – W naszych czasach powstał pewien paradoks: z jednej strony liturgia sprawowana jest w języku polskim i wydaje się, że wszyscy jej uczestnicy, rozumiejąc każde słowo, rozumieją też jej istotę, z drugiej strony, gdyby zrobić ankietę wśród wiernych, a nawet niektórych katechetów czy księży, to będą oni mieli kłopot z udzieleniem poprawnej odpowiedzi na pytanie, czym jest Msza święta. Wynika to z dwóch przyczyn: po pierwsze, w kościołach brakuje katechezy liturgicznej, po drugie zreformowana Msza św. kładzie akcent na wspólnotowy wymiar celebracji jako Uczty Eucharystycznej. Teraz dzięki Bożej Opatrzności przychodzi nam z pomocą „nadzwyczajna forma rytu rzymskiego”, którą swoim dokumentem przywraca do łask Benedykt XVI. Stara Msza św. może być doskonałą katechazą, żywym przykładem pobożnej liturgii, całkowicie zgodnej z jej ofiarnym charakterem.

**Skąd u Pana takie zainteresowanie dawnym rytym?**

– Świadome zainteresowanie dawną liturgią pojawiło się u mnie dopiero kilka lat temu, jednak już wcześniej fascynowały mnie elementy, które składają się na to, takie jak łacina czy chorał. Odkąd pamiętam, czymś, co w czasie Mszy św. zawsze wprawiało mnie w podniosły, modlitewny nastrój, była dostojnie odśpiewana pre-



**Ks. Wojciech Grygiel, z Bractwa św. Piotra, dwukrotnie w Wałbrzychu celebrował Mszę św. w rytc trydenckim**

facja. Natomiast łaciną zainteresowałem się w wieku 10 lat, kiedy to czytając „Ogniem i mieczem” Sienkiewicza znalazłem początkowy fragment modlitwy *Pater Noster* i od razu postanowiłem nauczyć się jej na pamięć. Pamiętam, że długo nie mogłem znaleźć drugiej części łacińskiego tekstu.

**Jak zamierza Pan popularyzować ryt trydencki?**

– W maju i w czerwcu zostały odprawione już dwie Msze św. w rytc trydenckim. Chcielibyśmy, żeby były celebrowane regularnie, przynajmniej raz w miesiącu. Zainteresowanym możemy przekazać wiele materiałów o starej liturgii, i drukowanych, i multimedialnych. Najważniejszym przedsięwzięciem popularyzującym klasyczny ryt rzymski, nie tylko w skali lokalnej, ale w całym polskojęzycznym Internecie, jest stworzona przeze mnie strona [www.Sanctus.pl](http://www.Sanctus.pl), na której można znaleźć oprócz wielu dokumentów, artykułów i aktualności z życia Kościoła także mszalik łacińsko-polski, nuty do śpiewania części stałych Mszy św., łacińskie modlitwy, hymny, nabożeństwa.

**Jak przekonałby Pan kogoś, kto sceptycznie podchodzi do rytu trydenckiego, że warto go poznać i nim się modlić?**

– Do poznania rytu trydenckiego gorąco zachęca nas Papież i nasi biskupi. Ja uważam, że każdy powinien poznać klasyczną liturgię, jednak nie będą przekonywał, żeby stale się w ten sposób modlił – to już należy do indywidualnego wyboru. Ojciec Święty wyjaśnia, że „to, co poprzednie pokolenia uważały za święte, świętym pozostaje i wielkim także dla nas, przez co nie może być nagle zabronione czy wręcz uważane za szkodliwe. Skłania nas to do tego, byśmy zachowali i chronili bogactwa będące owocem wiary i modlitwy Kościoła i byśmy dali im odpowiednie dla nich miejsce”.

Jeżeli ktoś czyta „Dzienniczek” św. Siostry Faustyny lub fascynuje się życiem i cudami św. Ojca Pio, to żeby choć trochę przybliżyć się do tajemnicy mistycznych przeżyć tych i innych wielkich świętych, które to przeżycia tak często miały miejsce właśnie podczas celebracji Najświętszej Ofiary, powinien koniecznie wziąć udział w Mszy św. sprawowanej w taki sposób, jak to było czynione za ich życia, aż do roku 1970.

### PIOTR NASTAWSKI

Ur. w 1972 r., żonaty, dwie córki, wałbrzyszanin. Studiował Zarządzanie i Marketing na Politechnice Wrocławskiej, od sześciu lat prowadzi własną firmę i zajmuje się doradztwem finansowym dla biznesu. Jest członkiem Zarządu Okręgu Stowarzyszenia Stronnictwo Narodowe oraz członkiem Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Świdnickiej.





**PANORAMA PARAFII**

pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu (dekanat Wałbrzych Północ)

# Zaufaj Stwórcy!

Świątynia w stylu gotyckim z czerwonej cegły, z charakterystycznym oknem-rozetą, położona blisko dworca PKP „Miasto”, jest sercem parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego.

Parafia liczy 5000 mieszkańców. Wielu z nich to emeryci i renciści, duży odsetek stanowi bezrobotni.

**Kamyczki**

W parafii działa grupa ministrantów i lektorów oraz Stowarzyszenie Rodzin Katolickich. Danuta Pietrzyk, katecheta, prowadzi Eucharystyczny Ruch Młodych, a Piotr Wojnowski kieruje dziecięco-młodzieżowym zespołem „Kamyczki”. Zespół występuje na przeglądach muzycznych i koncertach, śpiewa także podczas niedzielnej Mszy św. o godz. 9.30.

– Należąca do „Kamyczków” młodzież odnowiła kapliczkę różańcową na szlaku z Międzygórza do kościoła MB Śnieżnej – podkreśla ks. Wiesław Brachuc, proboszcz.

Do Żywego Różańca należy sto osób. Działa też Towarzystwo Przyjaciół Wyższego Seminarium Duchownego, rada parafialna i chór, który śpiewa podczas niedzielnych Mszy św. o godz. 12.30. Parafialny zespół Caritas zajmuje się wspieraniem potrzebujących, m.in. przed świętami.

**Chętni na szlak**

Katechizacją objęte jest przedszkole i trzy szkoły. Dzieci przygotowujące się do przyjęcia Pierwszej Komunii św. i ich rodzice raz w miesiącu uczestniczą w spotkaniach poprzedzonych modlitwą. Biorą też udział w nabożeństwach. Kandydaci do sakramentu bierzmowania mają spotkania co tydzień. Z powodu małej liczby ślubów w parafii, narzeczeni przygotowują się do zawarcia sakramentu małżeństwa podczas nauk indywidualnych. Korzystają też z poradni rodzinnej.

W parafii co roku organizuje się pielgrzymki. Chętni jeżdżą na Jasną Górę, do Lichenia, Krzeszowa, Barda czy na Górę Igliczną. Często organizuje się wyjścia do krzyża na Chełmcu oraz krzyża wykonanego przez Adama Rybaka i kapliczki Matki Bożej „Na Szlaku”, namalowanej przez panią Malinowską na Lisim Kamieniu.

– Od śmierci Jana Pawła II wspominamy go drugiego dnia każdego miesiąca o godz. 21. – wyjaśnia ks. proboszcz. – Odprawiamy wtedy Mszę św., organizujemy koncert albo młodzież wystawia sztukę.

Co roku chłopcy biorą udział w rekolekcjach powołaniowych w Wyższym Seminarium Duchownym.

**Duszpasterstwo**

– Na terenie parafii jest wiele osób, które nie chcą zawrzeć sakramentu mał-



ZDJĘCIA DOROTA NIEDŹWIECKA

żeństwa, by nie stracić dodatkowych dochodów – mówi ks. Brachuc. – Inni mają przeszkody prawne, by przyjąć sakrament.

– Namaszczenie chorych przyjmuje w roku kalendarzowym około 300 osób – dodaje ksiądz proboszcz. – Niestety, spora część parafian umiera bez sakramentów, ponieważ wciąż pokutuje przesąd, że nie należy nim straszyć chorego.

W ostatnich latach przeprowadzono remonty na plebanii. Odnowiono kaplicę cmentarną i uporządkowano cmentarz. Wciąż trwają prace renowacyjne w kościele (zob. GN nr 29).

**DOROTA NIEDŹWIECKA**



**KS. PRAŁAT WIESŁAW BRACHUC**

Święcenia kapłańskie przyjął w 1973 r. Pracował w parafiach: św. Michała Archanioła w Miliczu, św. Stanisława Kostki we Wrocławiu, MB Pocieszenia w Oławie, św. Józefa w Świdnicy, śś. Piotra i Pawła w Świebodzicach. Był proboszczem w Kaczorowie, Mokrzyszowie, a od 1999 r. w parafii pw. Zmartwychwstania Pańskiego w Wałbrzychu.

Powyżej z lewej: **Kościół wzniesiono w drugiej połowie XIX w. w stylu neogotyckim**

Obok: **Wybudowany dla ewangelików kościół do dziś ma skromny wystrój wnętrza**



**ZDANIEM PROBOSZCZA**

W marazmie codziennego życia nie można się załamywać, poddawać beznadziei. Bo istnienie każdego z nas ma jeden, konkretny cel: zmartwychwstanie. Pamiętając o tym, pokładajmy większą nadzieję w Bogu niż w człowieku, obdarzajmy większym zaufaniem Stwórcę niż stworzenie, które jest przecież niedoskonałe.

**Zapraszamy na Msze św.**

- W niedziele o godz. 8.00, 9.30 (dla młodzieży), 11.00 (dla dzieci), 12.30 i 18.30.
- W dni powszednie o godz. 18.00